Nr. 316 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 10 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Socjalizm a armja.

Lwów 9 lipca.

Rezultat wyborów niemieckich, który w niejednym kierunku był niespodziewany, ciągle jeszcze jest przedmiotem uwag, refleksji i roztrząsań na łamach prasy niemieckiej: dzienniki socjalistyczne tryumfują, prasa rządowa i kapitalistyczna jest przygnębiona i nie umie nawet zrobić — jak to mówią — dobrej miny do złej gry!

Wszyscy to dziś czują, że każde nowe wybory będą etapem na drodze zwycięstwa socjalistów i wszyscy się tem słusznie trwożą. Główną obaw osią jest kwestja, jak się ukształtuje w Niemczech stosunek armji do socjalizmu? W sprawie tej zabiera głos *Kurjer Pozn.* i w tej formie daje odpowiedź na pytanie: czy armia niemiecka oprze się ze skutkiem wpływom socjalistycznym?

„Dzisiaj zwalczają władze wojskowe z największą energią wszelką propagandę socjalizmu, lecz nie można tu przemilczeć rozmaitych oznak, które na niekorzyść armji przemawiają. Faktem jest, że do armji niemieckiej zakrada się co raz więcej polityka. W kołach oficerskich jest silne dążenie patrjotyzmu niemieckiego, lecz dążenie to sprowadza odnośne czynniki wojskowe w wir walki politycznej. „Na kresach wschodnich" monarchji pruskiej jest silny prąd antipolski. Oficerowie wygłaszają nieraz mowy polityczne do rezerwistów Polaków, a władze wojskowe zarządzają bojkot firm polskich. Ta sama skłonność do politykowania ujawnia się w okręgach przemysłowych państwa niemieckiego. Tam występuje władza przeciwko socjalizmowi. Mocą więc przyzwyczajenia, żołnierze myślą bardzo często nie o mustrze, lecz o polityce, a zwykle nie myślą na komendę swych przełożonych, lecz tak, jak sami chcą. — Uprzytomnić sobie tu trzeba, że szeregowcy armji niemieckiej pochodzą z tych właśnie sfer społecznych, w których socjalizm ma główną część swoich zwolenników. Ojcowie i bracia tych żołnierzy, na których opiera się przyszłość państwa niemieckiego, stanowią przeważnie kadry socjalistów. A teraz sfery oficerskie, czy są rzeczywiście wolne od żywiołów, skłaniających się ku socjalizmowi? I tu przypuszczać można, że propaganda socjalistyczna czyni wszystko, co się da.

„T a k w i ę c w ą t p l i w ą b y ł o b y r z e c z ą, o p i e r a ć p r z y s z ł o ś ć i s t n i e j ą c e g o p o r z ą d k u s p o ł e c z n e g o n a p o m o c y a r m j i.

„Niebezpiecznym wrogiem socjalizmu jest jednakże dobrobyt. Statystyka wykazuje, że stale wzrasta liczba tych jednostek, któreby w razie przewrotu społecznego więcej straciły, aniżeli zyskały. Socjaliści patrzą też z nieukrytem niezadowoleniem na wszelkiego rodzaju reformy społeczne, w celu podniesienia dobrobytu klas niższych podjęte; gdy się przekonają, że wzrastający dobrobyt zmniejszy liczbę niezadowolonych, wtedy zwalczać je będą otwarcie.

„Podstawą wszelkich dążeń społecznych powinny być zasady chrześcjańskie. Tak długo, dopóki przywódcy ludu i lud sam, wierni pozostaną tym zasadom, obawiać się nie potrzeba rychłego przewrotu. Chociaż dziś wzrosła liczba głosów socjalistycznych, to przecież nie można na serjo tego twierdzić, że lud zaczyna tracić wiarę. Głosy oddane na socjalistę, są zwykle tylko wyrazem istniejącego niezadowolenia. Lecz gdyby do tego przyjść miało, że większość socjalistycznych posłów parlamentu zamierzałaby spełnić przewrót społeczny, zapewne niejeden wyborca rozważyłby sobie, czy ma oddać głos na socjalistę lub nie.

„Takie więc można stawiać horoskopy na przyszłość: Liczba mandatów socjalistycznych będzie wzrastała nadal, lecz dojdzie do granic ostatecznych, które nie rozszerzą się do rozmiarów groźnych. Znaczenie opozycyjnej większości socjalistów w parlamencie zmniejszy się w miarę wzrastającej liczby posłów, bo uchwały radykalne nie miałyby praktycznego znaczenia. Zresztą, im większy będzie obóz socjalistyczny, tem mniej będzie w nim socjalistów rzeczywistych. Nie w tem jednakże polegać powinna kontragitacja przeciwko socjalizmowi, aby jak największą liczbę głosów zbierać dla stronnictw mu przeciwnych, lecz w tem, aby podjąć energiczną pracę na polu socjalnem ku podniesieniu dobrobytu klas pracujących i wzmocnieniu w nich przywiązania do wiary przodków".

Zupełnie godzimy się na wywody pisma poznańskiego, ale z małym dodatkiem: Są one w sobie prawdziwe, ale nie w zastosowaniu do Niemiec, a przedewszystkiem do Prus. Gdzie bowiem polityka opiera się na brutalnej sile, na gwałcie i podłości, tam prędzej, czy później wezmą górę kierunki szlachetniejsze. Jakkolwiek zaś nie jesteśmy zwolennikami socjalizmu, przyznać musimy, że w swej istocie jest on szlachetniejszym, niż rządowy teutonizm. Rozwój socjalizmu datuje się w Niemczech od wprowadzenia *Kulturkampfu* w postaci ustaw majowych — a hakata jest obecnie jednem z najgłówniejszych jego źródeł. Niech rząd niemiecki będzie uczciwym, a wówczas może ze socjalizmem istotnie skuteczną podjąć walkę.

Kółka rolnicze.

(Od naszego specjalnego koresp.).

Jasło 8 lipca.

Piąty z kolei zjazd członków ogólnej rady Towarzystwa Kółek rolniczych sprowadził dzisiaj do Jasła około 200 delegatów z całego kraju, a to przeważnie włościan ze wschodniej i zachodniej Galicji, co świadczy o żywem zainteresowaniu się ludu tą pierwszorzędnej wagi instytucją.

Pomimo deszczu, który rosi przez dzień cały, ruch w mieście ożywiony, a przyczynia się doń ta okoliczność, że ze zjazdem połączono wystawę rolniczą i przemysłową okręgu jasielskiego.

Obrady zjazdu odbywają się w pięknej i obszernej sali „Sokoła". O otwarciu zjazdu i powitaniach doniosłem już telegraficznie; tu uzupełnię tylko, że prezes Towarzystwa, p. Artur Cielecki, zagajając obrady, stwierdził żywy interes społeczeństwa, okazany zarówno licznym udziałem delegatów, jak niemniej przybyciem marszałka kraju, hr. Stanisława Badeniego, oraz prezesów obu Towarzystw gospodarskich w kraju; pp. dra Włodz. Kozłowskiego i Stan. Ostaszewskiego. — Mowca w dalszym ciągu zaznaczył, iż Tow. Kółek rolniczych, istniejące od lat 20, rozwija się powoli, a posiada zaledwie 14 członków założycieli i 409 wspierających. Ogół szlachty dotychczas nie poszedł jeszcze za przykładem Wielkopolan i trzyma się na uboczu od Kółek rolniczych. Za to lud garnie się tłumnie. Czterdzieści i kilka tysięcy włościan należy do instytucji, liczącej 221 Kółek. Kółka posiadają już przeszło 1000 sklepików wiejskich. Towarzystwo stoi z dala od kwestyj politycznych i pracuje wyłącznie dla podniesienia dobrobytu społecznego w zgodzie i jedności, nie czyniąc różnicy między ludnością polską a ruską.

Marszałek B a d e n i wyraził radość z powodu, że w chwili, kiedy łaska monarsza powołała go nanowo na stanowisko marszałka kraju, nadarza mu się przedewszystkiem sposobność, okazać swą szczerą życzliwość stanowi włościańskiemu i Kółkom rolniczym. Wyraża ją też imieniem własnem i kraju. Kółka rolnicze, to nietylko praca ekonomiczna i gospodarska, ale to zarazem szkoły, które wskazują społeczeństwu drogę, jak wszyscy łączyć się powinni we wspólnej a zgodnej pracy. Taka łączna praca uszlachetnia, uobywatela. Toż rozwijają się tylko te Kółka, gdzie współdziałają wszyscy: i siermięga, i tużurek i sutanna. Gdzie tego brak, gdzie zawiść i niezgoda polityczna dzielą ludzi, tam Kółka upadły; Kółka rolnicze są obrazem całego kraju. Jak one, tak i kraj będzie się rozwijał tylko wówczas, kiedy wszyscy podamy sobie z ufnością dłonie do wspólnej pracy, pracy czynnej, oraz do ofiar z uprzedzeń, przesądów i różnic zdania partyjnego. Niechaj więc te Kółka staną się szkołą do rozwoju włościaństwa, jego świadomości i obrony praw, a zarazem jego świadomości obowiązków. Bo żadnej warstwie od obowiązków nie wolno się usunąć, a więc i włościaństwu.

Mowę powyższą przyjęto gorącymi oklaskami.

Z przebiegu pierwszego posiedzenia notuję, że sprawozdanie zarządu przyjęto bez dyskusji do wiadomości i że resztę czasu zajął referat o ustawie komasacyjnej. Miał go wygłosić inżynier p. Gumowski, ale nie przybył na zjazd. Zdawał przeto sprawę zastępca prezesa Tow. Kółek roln., dr. Jan Steczkowski, objaśniając przepisy ustawy. Zakończył rezolucją, wzywającą zarządy Kółek rolniczych, ażeby wśród swych członków popierały usiłowania w kierunku komasacji gruntów włościańskich.

Nad referatem rozwinęła się dyskusja, w której zabierał głos cały szereg mówców, przeważnie włościan ze Wschodu i Zachodu Galicji. Przemawiali więc pp.: hr. Mieroszewski z Biskupic w Krakowskiem, włościanie: Gregorz Sowa z Buczackiego, Wójcik z Krakowskiego, Karosiński, Fabiszewski, Karol Fil z Rudeckiego i inni, oraz pp.: Dylong, Gogolewski z Sokalskiego, ks. kan. Sarna, Jerzy Szumski i inni. Z wyjątkiem dwóch, wszyscy mówcy przyznawali, że ustawa komasacyjna zasługuje na to, aby ją jak najszerzej spopularyzować i jak najrychlej wprowadzić w życie. Tylko włościanin Sowa, uznając w zasadzie korzyści ustawy, był zdania, że przyszła ona zapóźno i praktycznie nie da się przeprowadzić.

Hr. Mieroszewski poruszył znowu kwestję iluzoryczności ustawy komasacyjnej. Ustawa dąży do skomasowania drobnych parcel w większe całości. Ale nie ma jeszcze ustawy, któraby zapobiegała rozdrabianiu gruntów. Więc też, co ustawa komasacyjna złączy, to niebawem może znowu rozpaść się na drobniutkie części przy działach spadkowych. Mówca domagał się, ażeby dążyć do stworzenia ustawy, określającej pewne minimum podzielności gruntów, a dopiero wówczas będą trwałymi skutki ustawy komasacyjnej.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił włościanin Smagała, upatrując w nim ograniczenie woli właściciela.

Ostatecznie w głosowaniu przyjęto rezolucję referenta, dra Steczkowskiego, a wniosek hr. Mieroszewskiego odesłano do zarządu dla zaopiniowania.

O godz. 10-tej przerwano posiedzenie i delegaci udali się wraz z marszałkiem kraju do gmachu gimnazjalnego, gdzie za staraniem powiatowego zarządu Kółek rolniczych urządzono wystawę rolniczą i przemysłową jasielskiego okręgu. Napiszę o tej ciekawej ekspozycji oddzielnie, tu jeszcze dodam, że o godzinie 1-szej w południe odbył się w sali „Sokoła", staraniem miejscowego komitetu wspólny obiad delegatów i zaproszonych gości.

Było to zebranie nader malownicze, a serdecznym owiane nastrojem. Dokoła długich rzędów stołów zasiadło około 200 osób, które uderzały już samą różnorodnością strojów, znamionujących najrozmaitsze sfery społeczne, z jakich pochodzą. Przy stole honorowym zasiadł ekscel. marszałek Badeni w towarzystwie pp. A. Cieleckiego, starosty hr. Michałowskiego, burmistrza dra Pawłowskiego, dra Baranowskiego, prezesa miejscowego komitetu, Riegera, dra Wł. Kozłowskiego, St. Ostaszewskiego, dra Steczkowskiego, dra T. Sołowija, członków zarządu Tow. kółek roln., duchowieństwa i przedstawicieli prasy. Przy innych stołach mieszały się ze sobą sutanny duchowieństwa z tużurkami obywateli wiejskich i miejskiej inteligencji, oraz z białemi świtami Mazurów i brunatnemi kapotami włościan polskich ze Wschodu. Szereg toastów rozpoczął prezes p. A. Cielecki ciepłem przemówieniem na cześć marszałka kraju, hr. Badeniego, któremu dziękował za zaszczytny dla Towarzystwa i tak miły dla ludu udział jego w dzisiejszym zjeździe. Wśród niemilknących oklasków odpowiedział hr. St. Badeni, że każdy człowiek dojrzały może i powinien stawiać jasno przed sobą cele swoje i życzenia.

„Ile razy myślałem o tem, czego chciałbym życzyć krajowi, czułem to zawsze, że krajowi naszemu tego życzyć należy przedewszystkiem, aby każdy, bez względu na stanowisko, jakie zajmuje, spełniał obowiązki względem Boga, Ojczyzny i ludzi. Bo różne są obowiązki do spełnienia: te, które wkładają na nas miłość Boga i Ojczyzny, oraz zawód i te, które wkładamy na siebie dobrowolnie. Jest jednak wadą naszą, że lubimy obowiązki przyjmować, a nie zawsze je spełniać". A że w tow. i jego zarządzie znaleźli się ludzie, którzy ich spełnienie tak pojęli, że na jego czele stoją dzisiaj obywatele, którzy je rozumieją i gorliwie a sumiennie spełniają, więc mowca wnosi toast na pomyślność towarzystwa w ręce prezesa, p. Art. Cieleckiego. — Wznoszono dalej kielichy na cześć duchowieństwa, dra Wł. Kozłowskiego i St. Ostaszewskiego, p. Riegera, dra Pawłowskiego, dra Baranowskiego i i. Przemawiali także włościanie, a serdecznemi słowy porwał słuchaczów zwłaszcza wieśniak z Kozłowa w pow. Kamionki Strumiłowej, który pił na cześć „naszego ukochanego marszałka kamioneckiego".

Po południu, wobec delegatów, odbył się popis ochotn. straży pożarnych: jasielskiej i włościańskiej ze wsi Kalembiny. Popis wypadł wybornie.

Korespondencje.

Rzym 7 lipca.

(Interpelacja w senacie o rzeź białogrodzką. — Mascagni i masonerja. — Puccini. — Gemma Bellinzioni).

Jak telegramy już nam doniosły, posłowie socjalistyczni (jest ich 29), wnieśli przez deputowanego Berininga interpelację do ministra spraw zewnętrznych, Morina, w sprawie zamachu stanu w Białogrodzie. Był to tylko sprytny manewr p. Henryka Ferriego, gwałtownego przywódcy włoskich socjalistów, aby stworzyć tutejszej monarchji trudności, ostrzegając przed zawiązaniem stosunków z Piotrem Karageorgewiczem, oblanym krwią i bić zwłaszcza na militaryzm, jako przyczynę zamachu. Jak wiadomo, nowy król serbski Piotr I jest szwagrem królowej Heleny, ale wdowcem od lat kilkunastu.

W senacie natomiast minister spraw zewnętrznych odpowiedział na interpelację senatora Viteleschiego, zapytującego: jak rząd zamyśla postąpić wobec wypadków w Białogrodzie? — że, pomimo, iż rząd odczuwa całą ohydę tego zamachu stanu, jednakowoż wobec prawa dyplomatycznego i położenia, nie może zajmować się tymi wypadkami... i że na przyszłość stosować się będzie do rozwoju wypadków.

Pewną sensację wywołuje tutaj sprawa Mascagniego. Maestro po swoich turbacjach w Ameryce, gdzie padł ofiarą niesumiennych impresarjów, bawi w Rzymie, aby bronić swojej sprawy, z powodu dymisji, jaką dostał ze stanowiska dyrektora liceum muzycznego w Pesaro. Od decyzji tej, przesłanej mu przez radę nadzorczą liceum, a potwierdzonej przez zwierzchnią władzę, tj. ministra oświaty, p. Nasiego, apelował do komisji rady stanu. Otóż Mascagni w obronie swojej dowodzi, iż padł ofiarą masonerji. Kiedy był dyrektorem, proponowano mu, aby wstąpił do tajnego stowarzyszenia, mającego, jak ogólnie wiadomo, potężne wpływy w sferach rządowych, gdyż i ministrowie są masonami. Mascagni odmówił, i niezwłocznie też zaczęły się szykany, aby go wygryźć ze stanowiska. Byliby mu darowali częste wyjazdy z Pesaro, zbyt powierzchowne może spełnianie obowiązków, złe humory, arbitralność, ale nie darowano mu... lekceważenia sobie wolnomularstwa. Prezes rady nadzorczej, mason,

---

(140)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Nagle zerwał się, otrząsł z czoła bujne kędziory włosów i zawołał:

— Widzisz matuś, jaki komedjant ze mnie!... ale niegdyś, niegdyś — miałem sen taki.

Księżna patrzyła w twarz jego — później głową ruszyła i rzekła:

— Gąsiątko ty moje! — byłże to li na prawdę sen tylko?

A on ukląkł przed nią, łokciami o poręcz się oparł, pochylił się ku niej i szepnął:

— Dziewięćdziesiąt lat matuś żyjesz — i cóż ci po nich? Czy przysięgniesz, że wszystko to, w co wierzyłaś, co kochałaś, co cię smuciło, co cię cieszyło — nie było snem?... czy przysięgniesz?...

Księżna w zadumę wpadła, nie odpowiadała nic... Snadź myśl jej błądziła w dalekich przeszłości krainach, marzyła długo, aż siwa głowa rojeniami brzemienna, chwiać się zaczęła, a powieki sen tulić.

Opadał mrok... Przez ciemne drzew konary przezierał krwawy korai słońca, z oddali dochodziły głosy rozbawionej gromady, ale Gąska nie biegł na wołanie onych ech wesołych. Pierzynkę pod głowę księżnej podłożył, a sam na kobiercu siadł u stóp jej. Z ust jego wybiegał pół szept, pół śpiew, niby kołysanka jakaś o dźwiękach niewyraźnych, jakieś „luli" pieściwe, ni to wiatr, gdy w olszyn liście trąca, ni pobrzęk strun na cytarze niestrojonej...

Księżna spała.

Aczkolwiek były częste popasy i obozowiska, orszak królewski dość szybko naprzód się posuwał. Wyruszano razem ze wschodem słońca: król niebios budził króla ziemi. Ożywczy oddech poranku wzmacniał siły i dodawał ochoty do życia... Do południa, z małemi jeno przestankami, jechano; podczas skwaru odpoczywano dłużej, w ciemne zanurzając się lasy, do noclegu zabierano się równo z zachodem słońca, a to już od woli królewskiej i ponęt okolicy zależało, czy mieli się ostawać dzień lub dwa.

Ta podróż powolna i te kilkudniowe obozowiska, bez trudu wielkiego pozwoliły bratu Rupertowi i Muciuszyńskiemu dognać orszak królewski. Było to przed zachodem słońca, pod samemi Zaleszczycami pana Piaseckiego. Brat Rupert zatchnął się, gdy wypłynęli z lasu na błonia szerokie, rozciągające się aż do wsi samej. Bóg raczy wiedzieć, co na nim większe wrażenie zrobiło: rozbite obozowisko króla jegomości, czy po za niem, na wzgórzu, stojący dom pana Bonawentury Piaseckiego. Ułapił konia Świrki za cugle i zawołał:

— Stój waćpan — stój!... Tu nam potrzeba w znanej materji poradzić się.

Ale i bez wezwania tego Muciuszyński samby się zatrzymał.

Na rozległej dolinie, pokrytej jednobarwnym kobiercem zieleni, rozłożyły się namioty orszaku królewskiego. Wszystkie barwy zmieszane były, począwszy od bieli niewinnej do krzyczącej czerwieni. Przed namiotem jego królewskiej mości i panów, herbowne sterczały horągwie, wiatr od południa wiał i bujał wraz z płachtami rozwianemi, szemrząc cicho. Ludu różnego wszędzie moc było; cała dolina roiła się od mężów i niewiast, a w gajach, a w gęstwie lasów odzywały się prawdziwe, to udane głosy kukułek. Gdzie niegdzie śmiech, gdzie niegdzie śpiew zadzwonił — rżenia rumaków budziły echa do snu się już zabierające, służba nawoływała się, tu i tam buchał czarny dym lub płomień ogniska, gałęzie trzaskały, żywiczny zapach sosny wypełniał powietrze.

— Stój, waćpan — stój! — mówił brat Rupert do Muciuszyńskiego. — Nie pakować się nam między obozy, ni podle nich na ziemi sie kłaść, kułak pod głowę podłożywszy. Oto widzę na prawo, pomiędzy drzewami, jakąś chałupę mizerną, pewnie to leśnik Piaseckiego tam siedzi, bo u niego psi lepiej żyją, niż oficjaliści. Za jaki taki grosz rozgościć się nam pozwoli — a my zaraz do różnych kombinacji się weźmiemy.

Skręcili i przed chałupą stanęli. Nie omylił się brat Rupert: mieszkał tam leśnik pana Piaseckiego, który zaraz na strych się wyniósł, izbę oczyścił, tem bardziej, iż przekonany był, że brat Rupert i Świrko do orszaku królewskiego należeli.

Oczywiście, że nie zakonną suknię brat Rupert miał (tę do mantelzaka z żupanem Sołomereckiego zapakował) jeno przebrał się w szaty przez Muciuszyńskiego mu dane: granat zielono-żółtym pasem przepasał, szarawary pąsowe w ceglaste buty włożył, na łeb czapę rogatą nasunął, do boku szablę przytknął i tak się zmienił, że mógłby Firlejowi pod sam nos wleźć, a tenby nie wiedział, co to za zacz się tak nastawia. Chudość klasztorna ustąpiła miejsca otyłości lubiącego żyć dobrze szlachcica; wąsy wyszwarcowane wyzywająco sterczały do góry, rzadka broda czochrała się trochę, ale to dodawało fantazji, a że jeszcze brat Rupert łeb podgolił i włosy po szlachecku przyciął — rodzonej macierzy mógłby się pokazać a taby swojego płodu nie poznała.

Roztasowali się tedy w chałupie, jedną stroną na dolinę a drugą w las ku rzece patrzącej, a że dobra godzina jeszcze do zachodu była, brat Rupert czasu drogiego tracić nie chciał, jeno odrazu Muciuszyńskiemu wygodzić zapragnął.

— Waść, jak chcesz — rzekł — abo tu ostań i na mnie czekaj, abo do Firleja się przypytaj i egipski napis mu zmacaj. Ja zaś do trudniejszego dzieła wziąć się muszę i z dziewką waszą zobaczyć się. Zmiarkuję też, czy dziś czy jutro składniej będzie przedstawić waćpana królowi jegomości.

— Jak to... asan będziesz mnie przedstawiał? wżdy dworzaninem moim jesteś!...

— Wtedy tylko, gdybym musiał samego siebie się zaprzeć; wtedy mnie nazwiesz Gawłem, Pawłem i będziesz mógł jedno ze swoich nazwisk dać, a i tak ci jeszcze sporo zostanie. Ale do rzeczy, bo czas nie stoi!... Nie pytałem dotąd, boś waćpan milczał, ale teraz wiedzieć mi potrzeba, jak się dziewka waćpana wabi?...

— Ba! kiedy ja nie wiem!

— Jakto waćpan nie wiesz? — zawołał brat Rupert. — A do gębyś się brał?

— Co jedno do drugiego ma się? — Świrko na to... — Razu pewnego, mocium panie, w Turczech u znajomego mi baszy, delicje jakieś dano, którem z lubością zjadł, nie wiedząc, ze to sorbet. Żali ci mniej smakują bakalje gdy nie wiesz, jak się zowią?

— To prawda!... ale jak mi teraz poznać dziewkę waćpana?...

— Nieszczęście! — zalamentował Muciuszyński.

W tej chwili brat Rupert w okno ku dolinie spojrzał, na której jakaś scena się odgrywała. W otoczeniu dworu stał król, a przed nim szlachcic chudy klęczał, a ręce podniesione ku niebiosom miał, jakby gromów niebieskich przywoływał. W szlachcicu onym brat Rupert poznał pana Bonawenturę Piaseckiego — więc szybko za czapkę chwycił i na Muciuszyńskiego nie oglądając się cale, ze wzgórza zbiegł, część doliny przebył i wmieszał się pomiędzy dworzan królewskich a panów, przysłuchujących się wraz z królem jegomością lamentacjom pana komornika.

— Najjaśnieszy panie! — ryczał Piasecki, zwyczajem swoim deszczyk rzęsisty wkoło siebie rosząc... — Najjaśniejszy panie, sprawiedliwości sługa twój, a ukrzywdzony człek żąda. W granicach królestwa twojego druga potencja rośnie, która przybrała nazwę rzeczpospolitej Babińskiej, a rozdaje urzędy, przysyła dyplomy, które potem bokiem wyłażą...

— A to ci głupi człek! — szepnął do siebie brat Rupert.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwrócił się do wielkiego mistrza, Ernesta Natahana, ten zaś do ministra oświaty Nasiego (także masona) i... Mascagni został usunięty. Do Pesaro i tak wrócić już nie może, ale chce, aby zakulisowe te sprawki były znane światu.

O Jakóbie Puccinim donoszą z Lukki, iż po złamaniu nogi, skutkiem wypadku z samochodem, który się przewrócił, jest już na drodze do wyzdrowienia. Puccini pracuje nad nową operą „Madame Butterflay“, która będzie po raz pierwszy wystawioną tej zimy, w Rzymie, w teatrze Costanzi z tenorem Caruso.

G. Bellincioni wybiera się we wrześniu do Krakowa i Łodzi, poczem z dyrektorem Hellerem odbędzie trzymiesięczny objazd artystyczny, zacząwszy od Warszawy, po Rosji, Lwowie. Węgrzech i Austrji.

KRONIKA.

Lwów 9 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 22° R. Pochmurno.

Slub panny Marji Stroynowskiej, córki pp. dr. Edw. Stroynowskich, z p. Józefem Wiara Pomiankowskim, c. i k. majorem gener. sztabu i *attaché* wojsk. w Białogrodzie, odbył się dziś o godzinie $11\frac{1}{2}$ przedpołudniem w kościele archikatedralnym. Na czele orszaku weselnego prowadził pannę młodą do ołtarza jej ojciec, za nimi szedł pan młody ze stryjenką, generałową Pomiankowską pod ramię, dalej najbliższa rodzina nowożeńców. Więc stryj majora, gener. Pomiankowki, komendant placu we Lwowie, z matką panny młodej, obaj jej wujowie: poseł dr. Wł. Dulęba i kapitan Rudziński z małżonkami itd. Po ślubie grono weselne podejmowali w swym domu rodzice młodej pary, pp. Stroynowscy, a popołudniowym pociągiem kurjerskim wyjeżdżają zaślubieni wprost do Białogrodu.

Z uniwersytetu. P. Jan Ptaśnik, rodem z Mikluszowicz w Galicji, otrzymał na uniwersytecie stopień dra filozofji.

Z „Sokoła“. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 12 bm. na boisku sokolem (w parku łyczakowskim) wielką zabawę pozlotową z nadzwyczaj urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Kierownictwo tymczasowe państwowej szkoły przemysłowej objął po śmierci dyrektora śp. Zygmunta Gorgolewskiego profesor Klapkowski.

Wycieczka chóru akademickiego. Chór akademicki z Krakowa urządza w tym roku, jak i w latach poprzednich w drugiej połowie lipca br. wycieczkę artystyczną po miejscach kąpielowych. Koncertować będzie w Krynicy, Żegiestowie, w Nowym Sączu, Rabce, w Zakopanem. Współudział w wycieczce przyjął p. Karol Skarżyński prof. konserwatorjum krakowskiego, znany wiolonczelista.

Srebrne gody. Lwowski korpus weteranów wojskowych obchodzić będzie w dniu 16 sierpnia br. uroczyście srebrne gody swego istnienia.

Dnia 15 sierpnia o godzinie 8 wieczorem capstrzyk z muzyką.

Dnia 16 sierpnia o godzinie 9 rano msza polowa (miejsce zostanie później podane) poświęcenie budynku, pochód przez miasto, popołudniu bankiet i festyn. Szczegółowy program podany będzie później.

Popis w szkole głuchoniemych p. Bardacha. Wczoraj odbył się w 32 lat istniejącej szkole prywatnej dla głuchoniemych popis doroczny, który wypadł bardzo dobrze. Szkoła ta kształciła w ubiegłym roku 8 dziewcząt i 6 chłopców, z tego dochodzących było 9, a umieszczonych w zakładzie 5, bezpłatne obiady dostawało 9 dzieci. Uczniowie są w wieku od 6 do 14 lat, z urodzenia ułomnych jest 8, ze Lwowa pochodzących jest 9, a z prowincji 5. Dochodu miała szkoła z subwencji wydziału kraj., rady miejskiej, zboru izraelickiego, z płac rodziców i i. 3930 kor., a rozchodu 4140 kor., pozostał tedy niedobór 210 kor.

Konkurs na miejsca w konserwatorjum. Magistrat miasta Lwowa, ogłasza konkurs na cztery bezpłatne miejsca nauki muzyki w galic. Konserwatorjum muzycznem, których nadanie przysługuje reprezentacji miejskiej. Chcący się ubiegać o jedno z tych miejsc, mają wnieść podania swe należycie udokumentowane, do magistratu m. Lwowa, najpóźniej do 15 sierpnia rb., gdyż wniesione po terminie, nie będą uwzględnione.

„Napoleon w Egipcie“. Taki tytuł nosi pantomina, którą od dni trzech wystawia cyrk p. Truzzi'ego ze znakomitem powodzeniem. Treścią tej pantominy są dzieje miłosne młodego oficera armji francuskiej pod generałem Bonaparte w Egipcie. Oficer ten dostaje się w jednej z potyczek z Mamelukami do niewoli, z której go uwalnia córka sułtana Sulejka, w nim rozkochana i naturalnie szczęśliwa para po odniesionem przez Francuzów zwycięstwie łączy się ze sobą. Cała ta afera miłosna dzieje się na tle wojennem, nie brak więc w niej pochodów wojsk konnych i pieszych, festynu na dworze sułtana ze świetnym baletem odalisek i fellahów; nie brak też i żywiołu komicznego w osobie rekruta, którego z wielkiem powodzeniem gra p. E. Truzzi. Bohaterem pantominy jest sam dyrektor p. G. Truzzi, który też widowisko wyreżyserował i uscenizował bardzo wystawnie. Jako Bonaparte doskonale ucharakteryzowany jest p. Lepom, w dniach zwyczajnych doskonały komik (klown). Pantomina rozgrywa się częścią na arenie, częścią na umyślnie zbudowanej scenie, lub też równocześnie. Wystawa i kostjumy świetne, reżyserja doskonała, tresura koni do widowiska wyborna, słowem pantomina ta, u nas jeszcze niewidziana, może być długi czas atrakcją dla publiczności, żądnej zabawy w letniej porze.

Krajowa wytwórczo handlowa spółka przyborów szkolnych. Pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej Spółki, prof. dra Kaliny, odbyło się wczoraj zgromadzenie jej członków. Sekretarzował p. Budzanowski. Rozpoczęło się zgromadzenie sprawozdaniem z czynności Spółki i przedstawieniem obecnego stanu jej interesów przez prof. Kalinę, przyczem skonstatował mowca jej ciągły i stały, choć nie zbyt szybki rozwój. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się obszerna, a chwilami bardzo żywa nawet dyskusja, tembardziej, że sprawozdania kasowego nie wygotowano i jaki jest właściwie stan Spółki, nie wiadomo. Ostatecznie, polecono dyrekcji wygotować zamknięcie rachunkowe najdalej do września i rozesłać je wszystkim członkom na kilka dni przed walnem zgromadzeniem, które odbędzie się we wrześniu.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Dyrektorami Spółki wybrani zostali pp.: Jurek, Garczyński i Włodzimirski; zastępcami ich pp.: Bojarski, Christof i prof. Grzembski. Do rady nadzorczej weszli pp.: Bal, dr. Kulikowski i dr. Bronisław Dulęba. Do komisji rewizyjnej w końcu wybrani pp.: Narcyz Ulmer, Niemczynowski i Szafrański.

Kłamstwa „Diła“. Donosząc przed kilku dniami o wizycie „Sokołów“ czeskich, bawiących podczas zlotu we Lwowie, w Sokole ruskim, podaliśmy opis tej wizyty według *Diła*, lecz równocześnie wyraziliśmy powątpiewanie, czy opis ten jest właściwy. Przypominamy, iż *Diło* napisało, że przywódca Czechów dr. Pipich, bawiąc w gościnie u Sokołów ruskich, miał oświadczyć, że Czesi przybyli do Lwowa na zlot jedynie jako gimnastycy, oraz miał zapewnić, że gdyby się odbywał zlot Sokoła ruskiego, Czesi niewątpliwie wzięliby liczniejszy udział, niż w zlocie polskim. Wiadomość ta wywołała w prasie polskiej wielkie wzburzenie i zwrócono się do dra Pipicha z prośbą o wyjaśnienie. Wyjaśnienie to nadeszło i okazuje się, że *Diło*, jak zwykle, znów skłamało. Mianowicie przywódcy Czechów dr. Pipich i dr. Scheiner nadesłali pod adresem Związku sokolstwa polskiego list, w którym oświadczają, że artykuł *Diła* jest wprost kłamstwem i proszą nawet o podanie faktu tego do publicznej wiadomości. Jak twierdzi dr. Pipich — deputacja Czechów, powodowana względami kurtoazji — złożyła wizytę w Sokole ruskim, nie zastawszy tam jednak nikogo, zapisała tylko nazwiska swoje w księdze adresowej. Rusini ich rewizytowali, potem zaś zeszli się raz jeszcze w hotelu Żorża, gdzie jednak nie poruszano wcale kwestji stosunków polsko-ruskich, mimo, że potrącał o nią prezes Sokoła ruskiego dr. Pawencki. Czechów raziła nieobecność Rusinów na zlocie polskim, zwłaszcza, że widzieli ich w r. 1896 na zlocie w Krakowie i abstynencję tę uważają za błąd ze strony Sokoła ruskiego, ale sprawy tej nie poruszali w dyskusji. Że nie zjawili się tylko jako gimnastycy — najlepszy dowód w tem, że przybyła ich tak liczna drużyna. Dr. Pipich i dr. Scheiner zapewniają, że przybywając na zlot, mieli na uwadze wielką ideę braterstwa sokolego. Znów więc wyszło na jaw jedno wstrętne kłamstwo *Diła*.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Złoczowie odbył się w dniach 27, 30 czerwca, 1 i 2 lipca br. pod przewodnictwem inspektora krajowego radcy p. Jana Lewickiego. Dnia 27 czerwca był na egzaminie wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Edwin Płażek. Do egzaminu przystąpiło 20 uczniów publicznych, 1 eksternista. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Brycki Bronisław, Brzezicki Filip, Dobrowolski Adam, Dowhowicz Włodzimierz, Goldhamer Jan, Ilewicz Włodzimierz, Iwachiw Jan, Kruszelnicki Roman, Majkowski Mikołaj (z odzn.), Niementowski Jeremi, Schrager Wilhelm, Sołtowski Wojciech, Stefanowski Michał, Śliwiński Jan, Trojan Leon, Weichert Bernard, Zaleski Tadeusz, Zawadzki Tadeusz, Żaki Antoni.

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po ferjach przeznaczono 1 ucznia publicznego, bez terminu reprobowano 1 eksternistę.

Napad Niemców na Polaków. W poniedziałek przyszło w Bielsku do krwawego starcia między robotnikami a policją. Przyczyny zajścia przedstawiają się, jak następuje, według *Wieńca* i *Pszczółki*: W poniedziałki i dnie świąteczne przychodzą rano przed 6 godziną trzy pociągi robotnicze do Bielska, przywożące tysiące robotników i robotnic z Żywca, Kęt i Dziedzic. Na dworcach w Żywcu, Kętach i na stacjach pośrednich nie ma ani miejsca ani czasu na kupowanie biletów; robotnicy wsiadają do pociągu bez biletu, a płacą dopiero konduktorom w wagonie. Kolej kontroluje bilety przy wyjściu z dworca bielskiego. Konduktorzy mieli wydawać kwity w wagonach. Dnia 6 lipca sprowadzono oddział policji na dworzec, ustawiono go przed drzwiami wychodowemi i kontrolę biletów przeprowadzono z pomocą policji, zatrzymując w ten sposób kilkutysięczną rzeszę robotniczą przy wyjściu z dworca. Już to zatrzymanie niespodziewane podrażniło robotników, bo robotnicy, którzy się spóźnią do roboty, albo płacą karę, albo przez pół dnia tracą robotę. Dolało oliwy do ognia to, że robotników, którzy za jazdę popłacili, a pokwitowania nie mieli, zatrzymywała policja — a tem samem aresztowała, niewinnie narażając na pewną stratę dnia roboczego. Wstrzymywani poczęli się oburzać i tłoczyć, a pierwsi w rzędach parci przez parutysięczny tłum z tyłu, musieli wpaść na policję i przełamać jej kordon. Wtedy to policja dobyła pałaszy i zaczęła siec. Przyszło do formalnej bitwy. Nawet robotnice nie uszły cało. Jednej dziewczynie z Walkowic odcięto ucho — innych poraniono tak, że musiano ch oddać do szpitala. Takich będzie około 20. Lżej ranni uszli, niektórzy powracali do domu. *Wieniec* i *Pszczółka* przypomina, że przeszłoroczny napad na Polaków, mimo interpelacji w parlamencie i mimo śledztwa sądowego, pozostał po dziś dzień bez następstw.

W sprawie ślubu p. Korfantego, donosi *Dziennik Berliński*: Ks. biskup Kopp rozesłał, jak donosi *Beuthener Ztg.*, okólnik do biskupów z doniesieniem o odmówieniu kościelnego ślubu górnośląskiemu posłowi W. Korfantemu. Jeżeli to jest prawdą, to widać, że biskupowi Koppowi chodzi o to, by poseł Korfanty w ogóle ślubu kościelnego nie otrzymał.

Szczególna rzecz: tu w Berlinie pracują niektórzy proboszczowie, szczególnie ks. prob. Frank nad tem, by stadła, które zawarły tylko ślub cywilny, nakłonić do zawarcia ślubu kościelnego, ponieważ ze stanowiska naszego Kościoła, pożycie wspólne mężczyzny z kobietą, tylko na podstawie ślubu cywilnego, uważane jest za konkubinat. W tym przypadku natomiast czyni się wszystko, aby katolikowi zawarcie ślubu kościelnego uniemożliwić i zmusić go do poprzestania na potępianym przez Kościół ślubie cywilnym.

To musi jątrzyć i do najwyższego stopnia rozgoryczać ludność polsko-katolicką, mianowicie, że przyczyn tego niebywałego kroku władzy duchownej na Górnym Śląsku szukać trzeba w dziedzinie politycznej, w nieszczęsnem identyfikowaniu centrum i księży z istotą Kościoła. Jakaż to woda na młyn socjalistów! Jak oni zacierają ręce z powodu ostatniego listu pasterskiego ks. biskupa, z powodu odmówienia kościelnego ślubu posłowi polskiemu Korfantemu i z powodu odmówienia kościelnego pogrzebu zastrzelonemu wśród rozruchów laurohuckich, górnikowi Trafalczykowi!

Denuncjacja hakatystyczna. W Wąbrzeźnie odbyło się poświęcenie kościoła, zbudowanego około roku 1300, a teraz znowu powiększonego i upiększonego kosztem 75.000 marek. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. biskup Rosentreter, który po przemówieniu ks. prałata Połomskiego, również przemówił po polsku. Otóż hakatystyczny *Geselliger* denuncjuje biskupa dra Rosentretera, że ani słowa nie przemówił po niemiecku, że dobrze włada językiem polskim i że okazał się więcej polskim od swego poprzednika, biskupa dra Rednera. Oto odpowiedź — kończy *Geselliger* — dla katolików niemieckich, którzy prosili biskupa o zaprowadzenie w kościele wąbrzeskim stałych kazań niemieckich.

700-setna rocznica pochowania zwłok św. Jadwigi obchodzoną będzie uroczyście w Trzebnicy na Śląsku dnia 24 sierpnia br. Cesarz Wilhelm zalicza św. Jadwigę, nie wiemy na podstawie jakich racji, do swoich przodków i z tego tytułu wysyła na uroczystość w zastępstwie swem brata swego ks. Henryka.

Piorun w kościele. *Gazeta Kielecka* donosi o strasznym wypadku, jaki się zdarzył w ubiegłą niedzielę w kościele parafjalnym w Mstyczowie w Królestwie Polskiem. W chwili, gdy lud zbierać się zaczął w kościele na nabożeństwo, wpadł przez wieżę świątyni piorun, rozerwał dach i skierował się ku organom. Tuż przy organach siedział na ławeczce młody chłopiec, który został zabity na miejscu. Wraz z nim padło na ziemię kilku chłopców, poparzonych i ogłuszonych. Z chóru piorun spadł na ludzi, siedzących w ławkach, kontuzjonując kilku silnie. Huk był straszliwy, a jasność oślepiająca. Ludzie twarzami padali na posadzkę i w tej pozycji długo leżeli bezprzytomni. Dopiero po jakimś czasie zajęto się ratunkiem; wynoszono odrętwiałych; zakopywano w ziemię i cucono nieszczęśliwych. Ośm osób odniosło ciężkie kontuzje, jest wszakże nadzieja, że uda się utrzymać wszystkich przy życiu. Na jednym z porażonych paliło się podczas wynoszenia ubranie. Akcją ratunkową kierował proboszcz ks. Skowera.

Ze zdrojowisk obcych. W sanatorjum i zakładzie wodoleczniczym dra Ludwika Schweinburga w Zuckmantel na Śląsku, bawi obecnie 167 kuracjuszów.

Hüssener. W Kilonji toczył się przed sądem wojskowym, jako instancją apelacyjną, ponownie proces przeciwko kadetowi marynarskiemu Hüssenerowi, który przebił za nieoddanie honorów wojskowych jednorocznego Hartmanna. W pierwszej instancji skazany został Hüssener na 4 lata i tydzień więzienia, oraz degradację. Apelację założyli prokurator i zasądzony. Pierwszemu zdawała się kara za niską, drugiemu za wysoką. Onegdaj prokurator wniósł 6 lat domu karnego dla Hüssenera. Trybunał skazał go na dwa lata i tydzień — fortecy.

Wypadek podczas pobytu Loubeta w Anglji zdarzył się na dworcu Wiktorji i dał powód do sensacyjnych pogłosek. Gdy zajechał na dworzec pociąg, wiozący Loubeta i króla, przez tłum widzów przecisnął się jakiś nieznany mężczyzna i sięgnął do kieszeni surduta. Agenci policyjni pochwycili go i zaprowadzili do biura policji, gdzie się okazało, że człowiek ów jest Francuzem, nazywa się Lefèvre i chciał wręczyć Loubetowi petycję. Policja puściła go na wolność.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 8-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +12·0, Wiedeń +17·0, Pola +23·0, Budapeszt +19·0, Florencja +21·0, Biarritz +18·0 Paryż +14·0, Monachjum +11·0, Berlin +15·0, Memel +19·0, Wilno +10·0, Bregencja +12·0, Gorycja +18·0, Rzym +23·0, Petersburg +17·0, Moskwa +16·0, Abazja +20·0, Lussin piccolo +23·0, Nizza +22·0.

Centrum depresji posunęło się ponad Helgoland, a ponad górną Italją wytworzyło się minimum drugorzędne. Pod wpływem obojga wystąpiło w zachodniej połowie Austro-Węgier zachmurzenie z licznemi burzami i bardzo obfitymi deszczami, oraz ochłodzeniem. Na wschodzie pogoda jeszcze jasna, sucha i bardzo ciepła. Prognoza: Zachmurzenie z deszczami.

Z kraju.

Halicz. *(Droga rządowa).* Stosunki zmusiły mnie odbyć drogę z Halicza do Rohatyna wózkiem. Nie znając wcale dróg w tej okolicy przekonany byłem, że część drogi pieszo przebyć mi wypadnie. Naturalnie miałem na myśli drogę powiatową z Halicza do Bursztyna.

Przyznać jednak muszę, że nie zawsze słuszność mają ci, którzy na naszą autonomię narzekają. Droga z Halicza do Bursztyna, a nawet i jej część prowadząca do koleji do Demianowa, pomimo że jest silnie, frekwentowaną, jest jak na nasze stosunki utrzymywaną wyśmienicie; nie potrzebowałem więc jak się początkowo obawiałem pieszo jej przebywać i położywszy się wygodnie w wózku, dojechałem wkrótce do Bursztyna.

Tu jednak osłupiałem, że coś podobnego ludzie nawet i u nas ścierpieć mogą. Tak zwana szosa, droga przez rząd utrzymywana, to same jamy i wyboje — krokiem więc zdążaliśmy do rynku — gdzie gdyby nie straszliwy fetor myślałbym, że to umyślnie wzdłuż drogi pozakładane, a nie utrzymywane sadzawki. Rowy pełne błota i odpadków różnych zatruwają powietrze. Jak ci biedni ludzie tam wytrzymują, czem oddechają i jaka u nich zdrowotność, — tego nie wiem.

Wiozący mnie, lepiej ze stosunkami obznajomiony opowiadał mi, że często jeden po drugim z mieszkańców na tyfus i tym podobne różne zapadają tu choroby. Nie dziwota! Tego jednak mu już i wierzyć nie chciałem, kiedy mi objaśnił, że do utrzymania i poprawienia rynsztoków miasto jeszcze na wiosnę zeszłego roku kwotą dwutysięcy pięćset koron się przyczyniło; pieniądze dali a do dziś ani wyboje nie wyrównane ani nawet błoto nie wygarnięte — a gdzież dopiero rynsztoki?

Odetchnąłem minąwszy Bursztyn, w myśli, że dalej droga musi być lepszą.

Ależ gdzie tam! Utrzymujący tę drogę to jakiś konsekwentny pan. Co prawda brak tych specjalnych bursztyńskich cuchnących rowów — ale droga nędzna.

Obok jam, kamienie prawie jak głowa ludzka a koła przeskakując z kamienia na kamień podrzucają wózkiem tak, że wnętrzności wytrząśćby można. Widocznie, że nadzorujący tę drogę nigdy albo przynajmiej bardzo już dawno jak nią jeździł — boby jeśli nie z obowiązku, to przynajmniej ze wzgiędów ludzkości kazał był kamienie te porozbijać i jamy niemi powypełniać. Radzę więc każdemu, komu tą drogą do Rohatyna jechać koniecznie wypadnie — wybrać się lepiej pieszo — albo powozem ale o silnych resorach. Jechać tedy mogą tylko ludzie o stalowych nerwach.

(Wypadki nieszczęśliwe) Oddziały pionierów jedenastego korpusu odbywają tu obecnie swoje ćwiczenia. Onegdaj poszedł się kąpać do Dniestru jeden z żołnierzy i utonął. Przedmieszczanin jakiś upiwszy się, posprzeczał się z pewnym kapralem, a kiedy ten go odtrącił i o ziemię rzucił — dobył noża i przebił nim ale nie kaprala — który tymczasem się oddalił, lecz zupełnie spokojnie przechodzącego innego żołnierza.

Leżajsk. *(Ofiara fanatyzmu).* Dnia 7 lipca przejeżdżałem z moim towarzyszem przez Leżajsk w powiecie łańcuckim, sławny cudownym obrazem w klasztorze, gdzie również są przepiękne — co do głosu — organy. Na ulicy blisko klasztoru tłum mieszczan wzburzony giestykulując opowiadał, że w domu, przed którym stano, żydzi mordują przechrzciankę, która uciekła z Królestwa, lecz ją dwaj bracia i siostra dogonili. W tej chwili towarzysz mój wpada do owego domu, lecz zastaje drzwi wchodowe zastawione dwierna — jak się potem okazało — beczkami; w izbie trzech mężczyzn i cztery kobiety wszystko żydzi, z których jeden powalił młodą, przystojną i schludnie ubraną dziewczynę na ziemię i dusił ją, a dwu innych trzymało ją za nogi. Za tym panem, który przemocą drzwi otworzył wpadło mnóstwo mieszczan, a za chwilkę żandarm. Tym sposobem ocalono dziewczynę, którą odwieziono do ratusza dla spisania z nią protokołu, obecnie zależy od władz miejscowych jaki obrót sprawie nadadzą.

Rosulna. *(Wilki).* Przed tygodniem pojawiły się w lasach koło Niekoczyna dwa wilki. Wyszły one na pobereżników, także widziano tam przed dwoma dniami dziki.

(Pożar.) Dnia 29. z. m. spaliło się w Sadzawie pow. bohorodczańskiego trzy gospodarstwa. Dwóch gospodarzy było asekurowanych. Pożar zagrażał cerkwi, obok położonej, lecz energicznemu ratunkowi zawdzięczyć należy zlokalizowanie ognia.

* **Biura Banku rolniczego** od 11 lipca do 1 września rb. otwarte od godziny 9 rano do 3 popołudniu..

* **„Komisja lekcyjna“** Tow. bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej poleca P. T. publiczności uzdolnionych korepetytorów i nauczycieli domowych dla publicznych i prywatnych uczniów szkół gimnazjalnych i realnych z wykładowym językiem polskim i niemieckim we Lwowie i na prowincji Nauczyciele przez „Komisję lekcyjną“ poleceni przygotowują do egzaminów wstępnych do szkół średnich, do matury, a podczas wakacyj do egzaminów poprawczych.

Łaskawe zgłoszenia ustne i pisemne, przyjmuje się w „Komisji lekcyjnej“, uniwersytet (ulica św. Mikołaja), Lwów, codziennie o godzinie 12—1 w południe, lub Tow. bratniej pom. słuchaczów wszechnicy lwowskiej, pasaż Mikolascha, II. schody II. p., od godz. 12—3.

* **Miłosierdziu i ofiarności publicznej** polecamy ubogiego chłopaka, sierotę, którego przyjmie zakład w Miejscu Piastowem, ale niema on ani na podróż, ani na najpotrzebniejsze wyekwipowanie.

* **Posiedzenie** Kółka prawno-ekonomicznego Czytelni akad. odbędzie się dziś we czwartek dnia 9 lipca b. r. godzinie pół do 8 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt kol. Argasińskiego Karola „O włościach rentowych“. Goście mile widziani.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla chorego chłopczyny (syna Marji P.) na wyjazd w górską okolicę, p. J. J. 2 kor.

Dla W. Studnickiej, p. E. Dacka ze Stryja 1 kor.

Zmarli:

Jan Strychańskj, długoletni adm. „Głosu Narodu“, zmarł w Krakowie w 63 r. życia.

Bronisława z Tażbierskich Sadkowska, nauczycielka, żona kierownika szkoły, zmarła w Bierzanowie.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Wesoły inwalida“ operetka w 3 aktach Edm. Eysler'a.

Jutro w piątek nie ma przedstawienia.

W sobotę „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 4 aktach Gustawa Kerker'a.

W niedzielę „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Repertoar letniego teatru ludowego. We czwartek 9 lipca „Wieczór śmiechu“. Czwarty gościnny występ pani Adolfiny Zimajerowej.

W sobotę, 11 lipca, „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach Krumłowskiego, z panią Zimajerową w roli „Mańki“.

W niedzielę, 12 lipca, popołudniu o godzinie 4 „Rewizor z Petersburga“, komedja w 5 aktach Gogola.

Z wystawy dzieł sztuki. Towarzystwo sztuk pięknych pozostaje jeszcze w dalszym ciągu w dotychczasowym lokalu przy placu św. Ducha, aż do ukończenia budowy muzeum przemysłowego. Wobec tego wystawa I salonu okrężnego, będzie przeniesioną już w bieżącym tygodniu z Pałacu sztuki do lokalu towarzystwa.

„Dobrobyt“, dwutygodnik ekonomiczno-społeczny, organ gal. Kas oszczędności, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego, wyszedł nr. 13 i zawiera następujące artykuły: Petycja krajowego Związku dolno-austrjackich kas oszczędności w sprawach podatkowych i należytościowych; Galicja, a dostawy dla państwa; Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1902; Zwrot w polityce ekonomicznej w Anglji; Finanse Rosji; Zamknięcie rachunków Tow. wzajemnego kredytu w Krakowie za 1902; Bibljografja; Przegląd finansowy; Nota; Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna; Dział asekuracyjny; Obowiązek zakładów ubezpieczeń do dawania wyjaśnień władzom podatkowym; O zasadach asekuracji.

Izba sądowa.

Lwów 9 lipca.

(Straszny wypadek).

Czytelnicy przypomną sobie, że 18 stycznia 1903 przejechał pociąg na krzyżowaniu się gościńca z Kulparkowa do Lwowa prowadzącego z linją kolejową, dwoje osób 15 letniego Wojciecha Lachockiego i Helenę Brzysową matkę czworga dzieci. Oboje zginęli na miejscu. Kolej państwowowa zadowoliła się śledztwem przeciw winnym, nie dbając zupełnie o los zabitych.

Ojciec zabitego chłopaka wniósł wówczas skargę przeciw kolei o odszkodowanie opierając się na tem, że chłopak pracował przy gospodarstwie, a że był chętny i pracowity to zarabiał dobrze i zarobkiem dopomagał rodzicom do wyżywienia i utrzymania całej rodziny.

Sąd handlowy odrzucił skargę, wychodząc z założenia, że ojciec ma obowiązek utrzymywać dziecko tak, że jeśli dziecko zginie to on materjalnej szkody nie ponosi.

Ojciec zabitego wniósł przez adw. dr. Ostaszewskiego odwołanie do wyższego sądu, wykazując, że ogólnie przyjętem jest w naszem kraju, że syn pracuje przy ojcu w gospodarstwie, i że zarobek pobiera ojciec; że w końcu po latach ojciec oddaje gospodarstwo synowi a zostaje przy nim na utrzymaniu.

Senat sądu wyższego, któremu przewodniczył st. r dca Żdżarski, a przed którym w tych dniach odbywała się rozprawa, zgodził się z zapatrywaniem adw. dr. Ostaszewskiego i przyznał ojcu rentę roczną po 300 kor. za czas od dnia wypadku do dnia kiedy zabity ukończyłby rok 21 i wstąpił do wojska.

Sprawa ta była znów przedmiotem rozprawy karnej przeciw Danyle Borzemskiemu, budnikowi, który miał obowiązek rampę zamknąć. Prokuratorja oskarzyła go o występek z § 335 u. k. a to dlatego, że w czasie kiedy pociągi miały nadchodzić, nie był w budzie kolejowej i że mimo iż były dzwonki, rampy kolejowej nie zamknął. Obwiniony tłómaczy się, że ani dzwonków, an, znaków optycznych nie otrzymał. Zawiadomienia że pociąg który szedł w czasie rozkładu jazdy nie oznaczonym, ma nadejść, (Laufzettel) też nie otrzymał.

Trybunał (przewodniczący radca Adamiak) przesłuchał cały szereg świadków, których zeznania usprawiedliwiają najzupełniej obwinionego, a stanowią jeden wielki akt oskarżenia przeciw zarządowi kolejowemu w Stnisławowie.

Stwierdzono wprawdzie, że dzwonki biły — ale dowiedzieliśmy się, że aparaty są zdezylowane, często nie fungują, a mimo żalenia się budników, dzwonki pozostają na miejscu, niby naprawione.

Udowodniono, że sygnałów optycznych wcale nie było, udowodniono, że awiza o nadzwyczajnym pociągu (Laufzettel) wcale nie było, słowem, stanęło jasno, że kolej wypuściła pociąg, nie zarządziwszy środków ostrożności, ani nie zawiadomiwszy o tem należycie budników.

Trybunał wobec takiego stanu rzeczy uwolnił go zupełnie od winy i kary.

W sprawie klęsk pożarowych.

Wydział krajowy rozesłał następujący okólnik do wydziałów powiatowych:

Szereg tegorocznych klęsk pożarnych zaznaczył się wielkim pożarem Mikuliniec, Łanczyna, Doliny i innych miejscowości. Znowu więc wiele zapracowanego ciężko dobytku ludności poszło z dymem na marne. Nastające lato budzi obawę, że te klęski pożarne wzrosną w chwili zbioru owoców całorocznej pracy.

Wydział krajowy zniewolony jest przeto wezwać wydziały powiatowe, ażeby jeszcze obecnie użyły wszelkich przysługujących w myśl ustaw środków, zmierzających ile możności do zapobieżenia grożącym pożarom.

W tym celu należy niezwłocznie: 1) przypomnieć wszystkim zwierzchnościom gminnym ciążące na nich obowiązki z ustaw budown. i ogniow.; 2) zarządzić rewizję przyborów i rekwizytów ogniowych, czyli są w odpowiedniej ilości i należycie utrzymywane; 3) Brakujące straże pożarne lub pogotowia, oraz warty nocne należy starać się koniecznie uzupełnić; 4) zarządzić, ażeby wszędzie była do dyspozycji dostateczna ilość wody do gaszenia na wypadek pożaru; 5) przypomnieć obowiązek przeprowadzania rewizji budynków pod względem ogniowym i budowniczym; 6) wezwać rady gminne do uchwalenia regulaminu o ostrożnem obchodzeniu się z ogniem i światłem, oraz ustanowienia kar za przekroczenia przeciw temu regulaminowi.

Wykonanie jednak powyższych zarządzeń wymaga koniecznie ścisłej kontroli wydziałów powiatowych, czy to przez delegatów, lub też przez lustratorów, a niezastosowanie się do zarządzeń wydziałów powiatowych powinno pociągnąć za sobą surowe środki dyscyplinarne, którymi w razie potrzeby już obecnie zagrozić należy. Wydział krajowy wzywa przytem wydziały powiatowe, ażeby niezawiśle od powyższych zarządzeń, stosowały jak najostrzejsze środki dyscyplinarne we wszystkich wypadkach, w których dostrzegą pomijanie postanowień ustaw budowniczych, mających już z założenia swego pomiędzy innymi cel ochronny od pożarów.

U króla Edwarda VII.

Król Edward VII zaprosił d. 21-go z. m. znanego malarza francuskiego, Bonnata, na obiad do zamku windsorskiego. Powróciwszy do Paryża, Bonnat opowiada w dziennikach paryskich o odwiedzinach tych szczegóły ciekawe.

Jeden z pierwszych przybyłem — mówi — do salonu, w którym mieli się zebrać goście zaproszeni. Niebawem stawiło się trzydzieści kilka osób: damy dworu, posłowie Rosji, Portugalji i Austrji, oraz podkomorzowie.

Na kilka minut przed godz. 9 ustawiliśmy się we dwa rzędy: z jednej strony damy, z drugiej — mężczyźni. Otworzyły się drzwi od apartamentów królewskich, zjawił się król, prowadząc pod rękę królowę.

Ponieważ stałem na pierwszem miejscu w szeregu mężczyzn, król powitał mnie zaraz na wstępie i ruszyliśmy parami, podając prawą rękę damom, do sali stołowej.

Zaledwie rozpoczął się obiad, gdy król zwrócił się do mnie:

— Masz pan dowód, — rzekł uprzejmie — jak szanujemy sztukę francuską. W tej oto sali wiszą tylko dwa obrazy, a oba są dziełami Francuzów.

Istotnie spostrzegłem portret królowej Wiktorji Benjamina Constanta i obraz, przedstawiający ówczesnego księcia Walji, obecnie króla, oraz jego brata, księcia Connaught, konno, malowany przez Detailia.

Po obiedzie wróciliśmy parami do salonu, gdzie królowa pozostała z damami, król zaś poprowadził nas, mężczyzn, do palarni.

Zapaliwszy cygaro i poczęstowawszy obecnych, zaczął rozmowę o Francji i Paryżu, który tak lubi.

— Zobaczysz pan, prezydent Loubet będzie w Londynie przyjęty tak, jak żaden jeszcze z naczelników państw — odezwał się do mnie, kładąc nacisk na każdy wyraz.

Gawędziliśmy jeszcze chwilę o tem i owem, poczem król zawołał:

— Pójdziemy obejrzeć pałac, ale przedewszystkiem przypatrz się pan temu garniturowi z czasów Ludwika XVI., cyzelowanemu à la Caffieri.

Tu wskazał meble, stojące w palarni.

— Garnitur ten — mówił dalej — stał niegdyś w Wersalu, podczas rewolucji jednak kupił go tanio na licytacji pewien kucharz francuski dla króla Jerzego III. Czy nie sądzi pan, że wart jest kilka tysięcy?

— Niech wasza królewska mość nie pokazuje go czasem Pierpontowi Morganowi (słynny finansista i bogacz amerykański), gdy przybędzie do Londynu, bo gotów dać za niego kilka miljonów — rzekłem.

Króla zabawiła bardzo ta odpowiedź.

Spacer po salach zamku trwał przeszło dwie godziny, ale król był niezmordowany w pokazywaniu nam skarbów swoich.

Sale jasno oświetlone przedstawiały widok wspaniały i bogaty niezmiernie.

Przeszedłszy nowo dobudowaną, w której znajdują się brylantami wysadzane karabele indyjskie, szpada Napoleona I. i przepyszne gobeliny francuskie z XVIII wieku, weszliśmy do sali św. Wawrzyńca.

Tu zwrócił moją uwagę portret papieża Piusa VII i jednego z jego sekretarzy wprost cudowny, oraz kopja portretu księżnej Devonshire Reynoldsa. Kopja, kto wie, czy nie daleko piękniejsza od oryginału.

Przeszliśmy następnie sale Van Dycka i Rembrandta i stanęliśmy wreszcie w sali tronowej.

Widok tej sali wywołał w królu dawne wspomnienia.

— Ilekroć próg tej sali przekraczam, — rzekł zadumany — przypominam sobie, jak, będąc dzieckiem jeszcze, widziałem tu króla Ludwika Filipa, przyjmującego z rąk matki mojej order Podwiązki. Każdy szczegół tej sceny stoi mi dotychczas przed oczyma.

Jeżeli zważymy, że od chwili owej upłynęło bez mała lat 60, to przyznać należy, iż król Edward cieszy się dobrą pamięcią.

„Papabili".

Wobec ciężkiej niemocy Ojca sw. powstają różne kombinacje na temat następcy. Opierają się one na przypuszczeniu, kto z kandydatów osiągnąć może $^2/_3$ większości głosów. Rzecz prosta, że w piewszej linji opinja interesuje się kardynałami — Włochami. W pierwszym rzędzie wymieniany bywa kardynał Rampola, następnie Serafino Vanutelli, kardynał arcybiskup Bolonji Svampa, Girolamo Gotti i kardynał — kamerlengo Oreglia. Ten ostatni jest jeszcze nominowany przez Piusa IX. i ma lat 76, Svampa zaś, jeden z naświatlejszych ludzi, chorowity. Natomiast jako kandydatów wymieniają jeszcze kardynała di Pietro i patryarchę weneckiego Sarto.

Kardynał Rampolla, gdy był nuncjuszem w Hiszpanji, wykazał wśród bardzo trudnych stosunków tyle zdolności dyplomatycznych, że zwrócił na siebie uwagę Rzymu i wybrany został na „prawą rękę" papieża. Od lat szesnastu prowadzi sekretarjat stanu, a jego zasługi oceni historja. Jestto dyplomata z krwi i kości i jako taki nie mógł naturalnie wszystkim dogodzić; o niego najczęściej obijały się najróżnorodniejsze dążenia i wpływy, tak, że mniej ma przyjaciół niż przeciwników. Dzieje papiestwa uczą, że sekretarz stanu nigdy jeszcze nie został wybrany papieżem — więc jego wybór byłby pierwszym wypadkiem tego rodzaju.

Serafino Vanutelli, były nuncjusz wiedeński, jest jednym z najświetniejszych dyplomatów Watykanu. Ma on lat 69, a więc tyle, ile miał Leon XIII, wstępując na tron papieski. Ma on jednak nieco słuch przytępiony, co w każdym razie będzie wzięte pod rozwagę. Można jednak powiedzieć, że w przeciwieństwie do kardynała Rampolli ma daleko więcej przyjaciół niż nieprzyjaciół.

Girolamo Gotti, urodzony w r. 1834, ma podobno najwięcej szans. Trzymał on się zawsze na uboczu, oddany nauce. Jest to postać majestatycznie poważna, a człowiek imponujący energją i niezłomną wolą. W Rzymie nazywają go odbiciem Piusa IX. Był on w swoim czasie generałem zakonu Karmelitów. Gdy był nuncjuszem w Brazylji, tam otrzymał purpurę kardynalską, co jest także zupełnie wyjątkowym wypadkiem. Cieszy się powszechnym szacunkiem i sympatją.

Niemniej wielu przyjaciół mają: cichy, spokojny i rozważny kardynał di Pietro i kardynał Sarto, uchodzący za jednego z największych znawców ludzi.

Zdaje się jednak, że konklawe obecne potrwa dłużej aniżeli ostatnie w r. 1878, które trwało tylko dwa i pół dnia.

Choroba Ojca św.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Rzym. (Tel. wł.). Papież rozmawiając wczoraj z sekretarzem msgr. Angeli, rzekł, że już stracił wszelką nadzieję do życia i czuje że go Bóg powołuje już do siebie. Opuszcza ziemię bardzo chętnie, gdyż zawsze spełniał swe obowiązki dla dobra kościoła i ludzkości.

Rzym 9 lipca (godz. 8 min. 30). Dziennik *Voce della Verita* donosi, że dziś przedpołudniem odbędzie się u papieża konsyljum, w którem wezmą udział Lapponi, Mazzoni i dwaj inni lekarze. Stan papieża niezmieniony. Noc miał Ojciec św. stosunkowo dobrą. Osłabienie trwa dalej.

Rzym. Jak *Italie* donosi, kardynał Mathieu miał konferencję z kardynałem Oreglią w sprawie prawa *veto* Francji przy konklawe. *Italie* sądzi, że Francja zachowa się tak samo, jak było podczas poprzedniego konklawe. Kardynał Vives-y-Tuto oświadczył, że kardynałowie z powodu nieprzewidzianego zasłabnięcia papieża nie mają jeszcze stanowczego obrazu sytuacji co do następcy papieża. Jeden z dyplomatów oświadczył, że kardynał Rampolla nie ma widoków zostanin papieżem.

Messagero donosi, że pogłoska o odroczeniu podróży króla włoskiego do Paryża na sierpień zdaje się potwierdzać.

Rzym. *Tribuna* donosi w nadzwyczajnem wydaniu, że lekarze kazali papieżowi co dwie godziny przyjmować pożywienie. Ojciec św. jest posłuszny temu, lecz przyjmuje pokarm z pewną niechęcią.

Rzym. *Messagero* donosi, iż papież spał do godziny 2 w nocy spokojnie.

Podano mu dwa razy buljon i digitalis. Tlenu do wdychania nie dawano. Nerki źle funkcjonują i ten fakt grozi komplikacją.

Rzym. Biuletyn wydany o godzinie 9 m. 30 potwierdza, iż stan zdrowia Ojca św. znowu się polepszył.

Zjazd Kółek rolniczych.

(Tel. Dzien. Pol.)

Jasło. Dziś obrady trwały w dalszym ciągu i były bardzo ożywione. Obradowano nad cenami kainitu i wezwano rząd do zniżenia taryf przewozowych.

Dalej obradowano nad koncesjonowaniem handlu sztucznym nawozem. Przyjęto również wniosek pp. Antoniewskiego i Dulęby o urządzenie kursów mleczarskich.

Dziś po obiedzie ostatnie zebranie.

Sytuacja.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Budapeszt. (Tel. wł.) *Pester Lloyd* pisze: Pisma wiedeńskie ciągle rozprawiają o pewnym wpływie, jaki prezydent gabinetu węgierskiego miał wywrzeć na treść pisma odręcznego cesarza do dra Koerbera. Jesteśmy jednak przekonani, że hr. Khuen-Hedervary nie wywarł żadnego wpływu na sprawy dotyczące interesów czysto austrjackich, dopóki naturalne sprawy te obracały się w ramach sfery i kompetencji czynników austrjackich. Bezwątpienia atoli czuł się prezydent gabinetu węgierskiego obowiązanym do interwencji w tych sprawach, które przy rozwikływaniu przesilenia austrjackiego dotykały w czemkolwiek interesów węgierskich.

Sytuacja na Węgrzech.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Budapeszt. Ci posłowie, którzy nie poddali się uchwale klubu Kosutha i wystąpili z niego — jest ich 31 — dalej partja Ugrona, składająca się z 10 posłów, a nadto 9 posłów nie należących do żadnego klubu, postanowili prowadzić przeciw rządowi walkę do ostatecznych granic i już w poniedziałek rozpoczną techniczną obstrukcję.

Groźba wojny na Bałkanach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł. Rozeszła się tu pogłoska, iż rząd turecki wypowiedział wojnę Bułgarji. Z tureckich kó rządowych zaprzeczają tej pogłosce, którął jak sądzą, rozpuszczono w celach spekulacj, giełdowej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy cukrowe.

Bruksela. Nieustająca komisja cukrowa uchwaliła wczoraj wieczorem, wbrew zapadłej pierwej uchwale, w sprawie specjalnego cła na cukier rosyjski, — że komisja nie uważa za stosowne w tej chwili stanowczo oświadczyć się co do wysokości tego cła. Następnie odroczyła komisja swe posiedzenia do 15 października.

Manewry.

Kraków. (Tel. pryw.) Z początkiem sierpnia odbędą się tu wielkie manewry kawalerji. Skoncentrowanych będzie koło Krakowa 5000 konnicy. Piechota korpusu krakowskiego odbędzie ćwiczenia w brygadach i dywizjach.

Wylew Wisły.

Kraków. Wisła przybiera bardzo szybko. Dziś wynosił stan wody blisko 2 metry nad zerem; na jutro spodziewają się wylewu.

Rozruchy w Chorwacji.

Lublana. Banda chłopów przepiłowała słupy kolejowego mostu drewnianego, znajdującego się o 500 kroków od miejscowości Złota-Bystrzyca, a w całej okolicy zburzyła linje telefoniczne i telegraficzne. Na szczęście dość wcześnie odkryto poczynione spustoszenia i zapobieżono wypadkowi kolejowemu.

Do Zlataru wysłano pół kompanji wojska 27 pp., która dniem i nocą strzeże tamtejszych budynków rządowych.

W Vdeskowcu chłopi zburzyli nowo wybudowany dom tamtejszego kupca Ignacego Kohna.

Przesilenie gabinetowe.

Ateny. Deput. Ralli otrzymał misję utworzenia gabinetu; chce on utworzyć gabinet z samych Dellyanistów.

Japonja i Rosja.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szangaju: Obrady ministra wojny Kuropatkina z rosyjskimi dyplomatami, wyjdą prawdopodobnie na korzyść pokojowej polityki Wittego. — We wspólnej naradzie rosyjskich oficerów i urzędników z Chin, Korei i Mandżurji, odbytej w Port Arturze, brał także udział minister wojny Kuropatkin.

Kronika z ostatniej chwili.

Dzika stróżowa. Przez przechodnią sień domu pod l. 35 przy ul. Kazimierzowskiej, przechodziło dziś rano dwóch włościan z Wereszycy. Jeden z nich, Semko Hamulak, potrącił mimowoli niesionym na plecach tłómokiem stojącą w sieni stróżowę tej kamienicy, Anastazję Folmesową, co ją w taki gniew wprawiło, że chwyciła Hamulaka z tyłu za tłumok i trąciła nim z całej siły tak, że chłop odleciał na kilka kroków, upadł twarzą do ziemi i stracił przytomność. Towarzysz jego, Wasyl Hamulak. wraz z kilku ludźmi próbował ocucić omdlałego, co się im też po półgodzinnej pracy udało, poczem wezwany przez przechodniów policjant, odstawił Semka Hamulaka na stację ratunkową. Po potrąceniu Semka, Wasyl Hamulak czynił stróżowej wyrzuty, a wówczas rozbestwiona Folmesowa i jego ugodziła pięścią między oczy i podbiła mu lewe oko. Sprawę oddała policja sądowi do rozstrzygnięcia, polecając równocześnie obu pobitym chłopom poddać się oględzinom sądowo-lekarskim.

Morderstwo. Joachimsthal. (Tel. wł.). Przed kilku dniami przechodnie znaleźli zwłoki elegancko ubranego, młodego człowieka, zamordowanego. Badania stwierdziły, że zamordowanym jest komiwojażer Leopold Herder z Turyngji. Herder odbywał podróż dla przyjemności. Jeden z robotników, służąc mu za przewodnika, zaprowadził go głęboko w las i zamordował, poczem zamordowanego obrabował z gotówki. Mordercę policja wyśledziła i przyaresztowała.

Rozmaitości.

Szczególnego sposobu na odstraszenie lisów używa, jak *Voss. Ztg.* donosi, właściciel gospodarstwa w Simmerhausen. Przywiązał on mianowicie u szyi koguta dzwonek, którym dumny kogut podzwania, krocząc wśród gromady kur. Środek ten znakomicie podobno chroni kury, bo od czasu gdy kogut chodzi z dzwonkiem, nie pokazał się żaden lis i ani jedna kura nie padła ofiarą przebiegłego rabusia.

Osobliwy dowód niewinności. Pewien podróżny, który niedawno temu powracał z Madras, opowiada, iż w Indjach następującego używają sposobu, aby się przekonać o winie lub niewinności oskarżonego. Dają mu garść suchego ryżu do zżucia, na jednolitą podobną do gumy masę. Wymaga to większej ilości śliny i jednostajnego poruszania szczękami i oskarżony musi to uskutecznić w przeciągu 10 minut. Jeżeli jest spokojny i nie przestraszony dokona żądanej pracy. Przeciwnie zatrwożony i niespokojny nie zdoła zżuć porcji ryżu należycie, gdyż strach ma wpływ paraliżujący na gruczoły wydzielające ślinę. Jama ustna osoby bardzo przestraszonej jest zawsze najzupełniej sucha, więzień zdradzający w ten sposób zaniepokojenie uważany jest za winnego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 lipca.

(fr) Ciemne chmury, jakie zawisły były nad targiem pieniężnym w obu połowach monarchji, rozeszły się jako tako i spekulanci zaczynają oddychać nieco swobodniej. I dzisiejsze obroty były dosyć ożywione, zwłaszcza w pierwszem stadjum, a ostateczne zamknięcie wykazuje zwyżki kursów akcyj kolejowych i bankowych. Pewne źródło zaniepokojenia stanowi tylko zawsze jeszcze sprawa cukrowa. Z Londynu donoszą, że nietylko Stany Zjednoczone, ale i Indje nałożą zapewne cło karne na cukier pochodzący z krajów, gdzie fabrykanci cukru związani są w kartele. Z Berlina donoszą, że właśnie przeprowadzono tam przemianę przedsiębiorstw Kruppa w towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 160 miljonów marek. Banki szwajcarskie zniżyły stopę procentową z 4 na 3 i pół procent.

— **Sprzedaż starych materjałów.** Dnia 31 lipca 1903, odbędzie się w dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie, sprzedaż rozmaitych starych materjałów w drodze publicznej licytacji. Termin do wnoszenia ofert najpóźniej do 30 lipca rb. o godzinie 12 w południe. Bliższe warunki podane są w ogłoszeniach *Gazety Lwowskiej* i dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi, z dnia 15 bm., lub też do nabycia w wyż wspomnianej dyrekcji.

— **Wiedeń** 9 lipca. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·50, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 99·37, Akcj. austr. zakł. kred. 660·75, Akcje węg. zakł. kred, 731·50, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 523·—, Akcje Bankvereinu 485·—, Akcje Länderbanku 410·50, Akcje kolei państw. 667·25, Lombardy 83·—, Akcje kolei Elbethal 412·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 371·50, Akcje Rima Muranji 465·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 118·75, Ruble 253·— Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 9 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·75, Towarz. dyskontowe 186·25. Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 9 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·26 do 7·27; żyto na październik od 6·30 do 6·31; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·34 do 5·35, kukurydza na lipiec od 6·37 do 6·38, na sierpień 6·36 do 6·37; wrzesień 6·30 do 6·40, na maj 1904 5·20 do 5·21; rzepak na sierpień od 11·45 do 11·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran., Usposobienie silne. Pogoda: deszcz.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. T. Ruszczyc z Kijowa. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. J. Bachrach z Tryestu. A. Pogórski z Podolki. Dr. A. Sewastopulo z Tryestu. H. Friedmann z Berlina. A. Krongold z Berna. S. Halecki z Opsawy. A. Wojnarowicz z Dunajowa. W. Wollner z Wiednia. D. Siledi z Budapesztu. Hr. A. Podoski z Ossowiec. J. Pomiankowski z Belgradu. S. Zaliński z Dębówki. H. Rubinstein z Odessy.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Nazarkiewicz z Bozen Br. Topolnicki z Chyrowa. J. Żelechowska z Kosowa. Ks. R. Boryczewski ze Sromowic Wyżnych. J. Charlet z Przemyśla. K. Kobuziński z Podola ros. Z. Lewakowski z Drohobycza. J. Chałubiński z Żelechowa. W. Małecki z Turady. M. Smakowski ze Schodnicy. O. Sala z Wysocka. J. Walter z Ustrzyk. J. Hayn z Hamburga.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Nowe książki.

1. Fr. Rawita Gawroński: „Rok 1863 na Rusi". Część I.: Ruś Czerwona i Wschód. Część II.: Uraina, Wołyń, Podole. — Lwów. Nakładem księgarni H. Altenberga.
2. W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego. Książka zbiorowa, nakładem komitetu wydawniczego.
3. Stanisław Grzegorzewski: Wspomnienia osobiste z powstania 1863 r. Lwów, Tow. wydawnicze.
4. Marja Wysłouchowa: „Za wolność i lud", opowiadania z lat 1861—1864. Wydanie trzecie, nakładem księgarni H. Altenberga.

Obfita już literatura, odnosząca się do dziejów ostatnich naszych walk narodowych, wzbogaconą została znacznie przy sposobności święcenia czterdziestej rocznicy tej dziejowo tak ważnej chwili. Liczne publikacje, rzecz prosta, rozmaitą mają wartość, są rzeczy okolicznościowe, wywołane chwilą, są jednak i takie, które w literaturze naszej zajmą poważne miejsce.

Do tych ostatnich należy w pierwszym rzędzie praca Fr. Rawity Gawrońskiego p. t. „Rok 1863 na Rusi", składająca się z dwóch części, z których jednak każda dla siebie odrębną stanowi całość. Jest to praca źródłowa, nader sumiennie dokonana, dzieło prawdziwie benedyktyńskiej cierpliwości, okraszone wielkim pisarskim talentem autora, dużą erudycją historyczną i rozumnym krytycyzmem.

Po raz to pierwszy mamy przed sobą zupełny obraz wypadków owych na Rusi, a rezultat badań autora jest dla tej części Polski nadspodziewanie korzystny. Pokazuje się bowiem, że udział tych wschodnich ziem byłej Rzeczypospolitej polskiej w walce narodowej, był o wiele większym i żywszym, aniżeli to zazwyczaj sądzono. Na wstępie daje autor ogólny pogląd na roboty przygotowawcze do powstania, omawia zawiązki organizacji, zatargi z Rządem Narodowym, daje bardzo ciekawy obraz organizacji skarbowości w Galicji, na tle jej sił podatkowych — a prócz wypadków wojennych, w sposób bardzo trafny bezstronny i autentyczny omawia udział, jaki różne czynniki społeczne miały w powstaniu.

Część drugą swej pracy poprzedza autor szerokim rysem życia narodowego i społecznego na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, jak ono się ukształtowało po powstaniu listopadowem, zwłaszcza pod rządami Bibikowa, tudzież rozbudzenia się społeczeństwa polskiego na kresach ukraińskich, w czasie przed powstaniem styczniowem. Osobne rozdziały poświęca świetnie przedstawionej sprawie włościańskiej w życiu i polityce, tudzież życiu i ruchowi młodzieży w Kijowie. Z kolei kreśli wypadki jak szły po sobie, okres manifestacyj, represyj rządu, walki na Ukrainie, Podolu i Wołyniu — nieszczęsny ich rezultat dla nas, pogrom, krwawy odwet moskiewski — a ostatni rozdział jego pracy nosi krótki, a tyle dla nas mówiący tytuł: „Za Bajkałem."

Oba tomy tej wielkiej pracy są bogato ilustrowane; są tu portrety wszystkich wybitniejszych ludzi tej doby, są widoki miejscowości i okolic, odbicia pamiątek ówczesnych, a prócz tego dodatki, obejmujące w całości bardzo ciekawe i charakterystyczne dokumenty. Autor ma prawo do wdzięczności polskiego ogółu, dał nam bowiem rzecz historycznie wyborną, literacko śliczną, a budzącą wiarę w sprawiedliwość przyszłości. Rzecz to jednak interesująca nietylko dla poznania przeszłości; tam, gdzie autor omawia stosunki polsko-ruskie, jest ona nawet wielce aktualną.

„W czterdziestą rocznicę" wydana księga zbiorowa, składa się z dwóch części w jednym tomie. Część pierwsza obejmuje mniej znane dokumenty urzędowe, odnoszące się do krwawych lat, część druga, opowiadania, wspomnienia osobiste, lub pamiętniki uczestników powstania. Znajdujemy tu nie mniej, jak 85 autorów, wśród których widnieją nazwiska Karola Brzozowskiego (Bitwa pod Kostangalją), Czaplickiego Henryka (Na drogach tułaczki), Duchińskiej Seweryny (Noc styczniowa), Gillera Agatona, (Dwa szkice), Lenartowicza Teofila (Cieniom Narbuttów), Limanowskiego Bolesława (Pierwsza manifestacja w Wilnie), Miłkowskiego-Jeża (Komitet centralny), Romanowskiego M. (Poezje), dra Stella-Sawickiego (Z krwawej przeszłości), Stronera Adolfa (Żyj Polsko!), Bronisława Szwarcego (Założenie komitetu centralnego i Dziesiąty pawilon), O. Wacława Kapucyna (Duchowieństwo polskie na Sybirze), Wolskiego Wł. (Marsz Żuawów i Marsz sybirski) etc.

Każdy Polak przeczyta tę poważną na rozmiary, bo 558 stron liczącą księgę z prawdziwem zajęciem, a kupi tem chętniej, że kosztuje ona zaledwie 3 korony. Dochód przeznaczony jest w połowie na rzecz Towarzystwa uczestników powstania, w połowie zaś na Skarb Narodowy.

Trzy tylko uwagi pozwolimy sobie zrobić: przedewszystkiem jest wiele omyłek druku, powtóre brakuje koniecznego w takiem dziele spisu miejscowości i osób, wymienionych w książce, wreszcie zaś sądzimy, że lepiejby była wypadła całość, gdyby ją uporządkowano nie według alfabetu, ale według istoty treści.

Stan. Grzegorzewskiego „Wspomnienia osobiste" — wspomnienia sierżanta z pułku żuawów śmierci, porucznika wojsk narodowych 1863 roku, należą do rzędu doskonałych pamiętników. Wyborna pamięć, bystra obserwacja i dobre pióro, złożyły się na piękną i interesującą całość. Wydanie bardzo staranne, ilustracje doskonałe.

A oto ostatnia książeczka, najmniejsza bo zaledwie sto stron licząca, ale za to już po raz trzeci wydana. Są to opowiadania z lat 1861—1864 pt. „Za wolność i lud", a autorką ich jest znana zresztą z licznych prac p. Marja Wysłouchowa. Praca ta, obliczona na najszersze koła publiczności, może być wzorem, jak się powinno pisać popularnie, z uwzględnieniem wszystkich najnowszych zdobyczy naukowych. Autorka opanowała przedmiot doskonale i dla tego właśnie potrafiła w krótkim zarysie dać wyczerpujący obraz nietylko samej walki, ale i pierwszych ruchów, które powstanie poprzedziły, Piękny, potoczysty, barwny styl wolny od wszelkiej przesady, gorące uczucie patrjotyczne, pozwalają zaliczyć tę pracę do najlepszych dzieł popularnych o roku 1863. Książkę zdobi wiele doskonale wykonanych ilustracyj, Są tu portrety, reprodukcje patrjotycznych obrazów, medali etc. □

21)

CONAN DOYLE.

Przygody Scherlock'a Holmes.

Przedkład z angielskiego
H. S.

(Ciąg dalszy).

— W kopalniach. Nie miał szeląga przed kilkunastu laty. Natrafił na złotą żyłę, umieszczał dobrze sumy i zbogacił się bardzo prędko.

— A teraz jakie jest zdanie pana o charakterze młodej pani... pańskiej żony?

Milord targnął nerwowo binokle i wpatrywał się w ogień.

— Widzi pan, panie Holmes, moja żona miała dwadzieścia lat, kiedy ojciec jej stał się bogaczem. Przyzwyczajona była biegać sama po koczowiskach górników, błądzić po lasach i górach w ten sposób, że wychowała się sama z naturą i że nigdy nie starano się dla niej o nauczycieli. Jest ona silnie zbudowana, charakteru niezależnego i nieokiełznanego, nie uznająca żadnej tradycji. Gwałtowna, wulkaniczna, że tak powiem, szybka w postanowieniach, które wprowadza w wykonanie, nie zważając na następstwa. Lecz nie dałbym jej był nazwiska, jakie mam zaszczyt nosić (tutaj kaszlnął lekko i przybrał minę pełną godności), gdybym nie był pewny, iż obdarzona jest wzniosłemi uczuciami. Sądzę, że jest zdolna do bohaterskich poświęceń i że nie potrafiłaby nigdy zrobić cośkolwiekbądź hańbiącego.

— Ma pan jej fotografję?

— Przyniosłem, oto jest.

Otworzył medaljon i pokazał portret kobiety zachwycającej.

Nie była to fotografja, lecz miniatura na kości słoniowej; artysta znakomicie odtworzył włosy czarne jak krucze skrzydła, wielkie oczy ciemne, wykwintne usta modela.

Holmes przypatrywał się długo i z wielką uwagą. Potem zamknął medaljon i oddał lordowi Saint-Simon.

— Potem młoda panna przyjechała do Londynu i pan miał sposobność widywać ją często?

— Tak, ojciec przywiózł córkę na sezon. Spotykałem ją w towarzystwach, zaręczyliśmy się i w końcu z nią się ożeniłem.

— Miałeś pan wziąć, jak sądzę, posag znakomity?

— Posag przyzwoity jedynie, taki, jak zwykle kobiety wnoszą do mojej rodziny.

— A ten posag, ma się rozumieć, pozostaje przy panu, teraz, kiedy małżeństwo jest faktem spełnionym.

— Przyznam się, że nic nie wiem i nie pytałem.

— Oh! naturalnie. Widziałeś pan miss Doran w wilję ślubu?

— Tak.

— Czy była wesoła?

— Weselsza niż kiedykolwiek; nie przestawała robić planów na wspólne nasze pożycie.

— Doprawdy. To jest szczegół bardzo interesujący. A rano, w dzień ślubu?

— Była jak można najweselsza, przynajmniej dopóki nie było już po obrzędzie ślubnym.

— Więc pan zauważył zmianę w tej chwili?

— Otóż mówiąc prawdę, dała mi wtedy małą próbkę żywości swego charakteru. Lecz wydarzenie było małoznaczące, żeby o niem mówić... nie może mieć żadnego znaczenia.

— Opowiedz, milordzie, pomimo to...

— Oh! dzieciństwo! Idąc do zakrystji upuściła bukiet na pierwszą ławkę. Orszak zatrzymał się na chwilę, lecz pan, który był w tej ławce, podniósł go, a kwiaty z pewnością nie ucierpiały na tym upadku. Pomimo to, odpowiedziała mi porywczo, gdym do tego zrobił aluzję, a w powrocie, w drodze z kościoła do domu, wydała mi się śmiesznie wzburzoną.

— Rzeczywiście. Mówisz, milordzie, o panu, który był w ławce. Więc było duże zgromadzenie?

— Oh! tak! Niepodobna zabronić, ażeby publiczność nie wchodziła jak w kościół otwarty.

— Ten pan nie był znajomym pana żony?

— Nie, nie; mówię „pan" przez grzeczność, ale to człowiek bardzo pospolity. Wreszcie, zaledwie na niego spojrzałem. Lecz oddalamy się od przedmiotu, jak mi się zdaje.

— Lady Saint-Simon tedy była w usposobieniu nie tak szczęśliwem wracając od ślubu, niż kiedy jechała do kościoła. Co robiła powróciwszy do domu ojca?

— Widziałem, że rozmawiała ze swoją panną służącą.

— Cóż to za kobieta?

— Nazywa się Alicja, amerykanka, przyjechała z państwem swojem z Kalifornji.

— Posiada zaufanie swojej pani?

— Podług mnie, wychodzi ze swojej roli, a pani za wiele jej pozwala. Obecnie, w Ameryce, inaczej się zapatrują na stosunek do sług niż u nas.

— Jak długo rozmawiała z tą Alicją?

— Oh! kilka minut. Miałem co innego w głowie i nie uważałem nawet.

— Nie słyszałeś milordzie, co mówiły?

— Lady Saint-Simon mówiła o zabraniu koncesji i to w żargonie jakim posługują się wszyscy górnicy. Nie mam pojęcia o tem, co chciała powiedzieć.

— Żargon amerykański niekiedy doskonale rzecz określa. A co robiła żona pana, jak skończyła rozmawiać z panną służącą?

— Weszła do sali stołowej.

— Z panem pod rękę?

— Nie, sama. Ona jest bardzo niezależna w postępowaniu domowem. Po jakich dziesięciu minutach, podniosła się porywczo, mruknęła parę słów przeproszenia i wyszła. Odtąd nie powróciła.

— Lecz ta Alicja opowiada, zdaje się, że żona pana weszła do swojego pokoju, przykryła suknię ślubną długim płaszczem, włożyła kapelusz i wyszła.

— Tak właśnie. Widziano ją potem spacerującą w Hyde-Park z Florą Millar, kobietą, która jest obecnie uwięziona i która rano narobiła hałasu w drzwi domu pana Doran.

— Oh, tak! Potrzebowałbym niektórych szczegółów o tej damie i o pana z nią stosunkach.

Lord Saint-Simon wzruszył ramionami i zmarszczył czoło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwo Zaliczkowe w Kołomyi

stowarzyszenie zarejestrowaue z nieograniczoną poręką.

Dwudzieste ósme

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Kołomyi

odbędzie się w niedzielę dnia 19 lipca 1903 o godzinie 4-tej po południu w **sali ratuszowej.**

Porządek dzienny:

1. Zamknięcie rachunków za rok 1902 i sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1902.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski tejże.
3. Udzielenie absolutorjum Dyrekcji.
4. Rozdział zysków z r. 1902.
5. Wybór dziesięciu (10) członków Rady zawiadowczej ewentualnie wybór całej Rady zawiadowczej t. j. wybór 15 członków do tejże.
6. Wybór 5 członków Dyrekcji i 3 zastępców tejże.
7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1903.
8. Odwołania członków od uchwał Rady zawiadowczej.
9. Wnioski członków.

Książeczka udziałowa (§. 46 stat.) służy do wstępu na salę. Nieczłonkom wstęp wzbroniony,

Do kompletu jest potrzebna $^1/_{10}$ część wszystkich do głosowania uprawnionych członków (§. 53 stat.). Rachunki i bilans za rok 1902 Towarzystwa Zaliczkowego w Kołomyi mogą być w biurze Dyrekcji podczas godzin urzędowych przeglądnięte i podniesione. Jeżeli na powyższym dniu nie jawiłaby się dostateczna ilość członków, wtedy odbędzie się dnia 26 lipca 1903 o tej samej godzinie w tymże lokalu powtórne Walne Zgromadzenie z powyższym porządkiem dziennym, które bez względu na ilość obecnych większością $^2/_3$ części głosów rozstrzyga (§. 54 stat.).

W Kołomyi dnia 7 lipca 1903.

Rada zawiadowcza

Jan Stadniczenko prezes Rady zawiadowczej — *Albin Błoński* zastępca prezesa

Henryk Zaremba zastępca prezesa — *Dr. Józef Wróblewski* sekretarz.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl., Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·0[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 1/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7—15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego